

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

ANDRZEJ KARPIŃSKI
(Warszawa)

HISTORYCY WOBEC MARGINESU SPOŁECZNEGO W POLSCE XVI - XVIII WIEKU *

Przestępczość, przestępcy i margines społeczny zawsze budziły żywe zainteresowanie opinii publicznej. Dowodem tego jest nieustająca od ponad stu lat popularność wszelkiego rodzaju pitawali, szkiców obyczajowych, a przede wszystkim tzw. kryminałów. Nie ulega wątpliwości, że o powodzeniu tego typu literatury w dużej mierze decyduje jej sensacyjny charakter, dreszcz emocji, który budzi ona wśród czytelników. Dotyczy to, choć w mniejszym stopniu, także prac naukowych i popularnonaukowych, poświęconych powyższej problematyce. Sytuacja ta winna zatem mobilizować badaczy i popularyzatorów; w praktyce na owo zamówienie społeczne odpowiadają, i to stosunkowo rzadko, raczej ci drudzy. Jest to w części wynikiem zaniedbań w badaniach nad całym społeczeństwem staropolskim; żywsze zainteresowanie historyków stratyfikacją społeczną, grupami społeczno-zawodowymi, biorącymi udział w procesie produkcji itp., wyraźnie można odnotować dopiero w ostatnich trzydziestu latach. Uwagę przyciągały zresztą i nadal przyciągają środowiska elitarne: magnateria, zamożna szlachta, patrycjat miejski, grupy źródlotwórcze i jasno widoczne w pejzażu społecznym dawnej Polski. Jeśli zajmowano się warstwami uboższymi, to głównie chłopami i rzemieślnikami. Symptomatyczne, że spośród parudziesięciu studiów i szkiców, opublikowanych w czterech tomach *Spółeczeństwa staropolskiego*, w zasadzie tylko jeden traktuje o środowisku przestępczym¹.

Wypadałoby się jednak zastanowić, czy liczebność i rola społeczna ludzi marginesu i przestępców w XVI-XVIII w. były na tyle znaczne, by poświęcać im gruntowniejsze badania. Prawda jest, że środowiska te, związane na ogół z życiem miejskim, w słabo zurbanizowanej Rzeczypospolitej nie rozwinęły się nigdy w takim stopniu jak np. w ówczesnej Francji czy Anglii. Dysponujemy też niewielką relatywnie liczbą odnoszących się do nich źródeł. Sprawia to, że badacze polscy zainteresowani tą problematyką nierzadko sięgają po zachodnioeuropejskie materiały².

Rzecz inna, iż niedowład władzy wykonawczej w dawnej Polsce, szczególnie zaś jej organów ścigania oraz sądownictwa, był czynnikiem sprzyjającym roz-

* W związku z książkami B. Baranowskiego, *Ludzie gościńca w XVI - XVIII w.*, Wyd. Łódzkie, Łódź 1986, s. 256 oraz J. Kracika i M. Rożka, *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie, O marginesie społecznym w XVI - XVIII w.*, Wyd. Literackie, Kraków 1986, s. 227.

¹ M. Kamler, *Kary za kradzież w Krakowie i Poznaniu w 2 połowie XVI wieku*, [w:] *Spółeczeństwo staropolskie. Studia i szkice t. IV*, pod red. A. Izydorczyk i A. Wyczańskiego, Warszawa 1986, s. 7 - 17.

² Przede wszystkim B. Geremek, *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu XIV - XV wieku*, Wrocław 1971; tenże, *O grupach marginalnych w mieście średniowiecznym*, „Kwart. Hist.” 3, 1970, s. 539 - 554. Z prac innych autorów zob. np. K. Baran, *Dawny angielski proces karny (do połowy XVII stulecia)*, „Krakowskie Studia Prawnicze” r. XI, 1978, s. 125 - 154; tenże, *Tortury w angielskim procesie karnym*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 2, 1979, s. 57 - 76; P. Dobrowolski, *Vagrants all: Środowiska przestępcze okolic Londynu w II poł. XIV w.*, „Przeł. Hist.”, 4, 1986.

wojowi środowiska przestępczego. Mogło się ono czuć w miarę bezkarne. W dużym stopniu w tym samym kierunku oddziaływały też wojny, klęski elementarne i upadek ekonomiczny, nasilający się od połowy XVII w. Tak czy inaczej liczni współcześni pisarze i publicyści dostrzegali istnienie grup marginalnych i zagrożenie, które niosły one ze sobą. Znanе są np. powtarzane wielokrotnie artykuły przeciw żebractwu i włóczęgostwu; analizując wymierzone w te grupy przepisy zawarte w statucie piotrkowskim z 1496 r., autor komentarzy do prawa miejskiego Bartłomiej Groicki zauważył m.in., iż „Okolo żebraków w miasteczkach na dobrym rządzie barzo schodzi, a wiele się pod tym żebraczym płaszczem złodziejstwa i innego łotróstwa zakrywa”³. Uważał on też, że celem odnośnych praw jest, aby „pod sposobem żebractwa, niecnoty próżnowanie i złe uczynki się nie mnożyły, a pod tym płaszczem, aby źle nie czynili”⁴. Dowodem rozrostu i zróżnicowania wewnętrznego środowisk marginalnych i przestępczych może być również ówczesna literatura piękna. Jeden z jej przedstawicieli Sebastian Klonowic pisał przecież:

„Złodziei zaś byś wiedział różnego są i ci
Cechu, rodzaju, szkołą, sprawą rozmaici”.

W swym *Worku Judaszów* wymieniał on m.in. ludzi parających się kradzieżą bydła, koniokradów, świętokradców, włamywaczy, złodziei kieszonkowych itp.⁵ Z kolei dużą „specjalizację zawodową” środowiska żebraków ukazuje Jan Dzwonowski w *Peregrynacji dziadowskiej*⁶. Najwybitniejszy chyba siedemnastowieczny moralista Szymon Starowolski wskazał natomiast na fakt, iż wielu było w Rzeczypospolitej ludzi, którzy „się nierządem, rozbojem, kradzieżą, łupiestwem, pijaństwem i zabójstwem bawią”. Podkreślał jednocześnie demoralizujący wpływ wojny, która sprawia, iż wszyscy ludzie stają się „okrutni, niezbożni, niewstydlivi, swawolni, niemiłosierni, zabijający, wydziercy, cudzołóżnicy”⁷. W miarę upływu lat coraz bardziej widoczny stawał się problem tzw. ludzi luźnych. W dobie Oświecenia rozważali go — jak wiadomo — m.in. Sebastian Czochron, Teodor Ostrowski, Stanisław Staszic i Tadeusz Czacki⁸.

Więcej niż teksty twórców literatury pięknej czy prawniczej mówią o interesujących nas zagadnieniach archiwalia z epoki staropolskiej. Problem jednak w tym, że odnośne przekazy, znacznie uszczuplone stratami wojennymi, są nadzwyczaj rozproszone. Podstawowe źródła dla tego tematu zawierają różnej proveniencji księgi sądowe: grodzkie, radzieckie, wójtowskie, ławnicze. Szczególnie wartościowe, choć stosunkowo nieliczne, są acta criminalia, czyli księgi zawierające zeznania (często wymuszone torturami lub groźbą ich zastosowania) przestępców kryminalnych. Cenne są również materiały organów wymiaru sprawiedliwości z ostatnich dziesięcioleci XVIII w., m.in. Departamentu Policji Rady Nieustającej. Acta criminalia umożliwiają nie tylko analizę kariery przestępczej danego podsądnego,

³ B. Groicki, *Porządek sądów i praw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1953, s. 62.

⁴ B. Groicki, *Artykuły prawa majdeburskiego. Postępek sądów około karania na gardle. Ustawa płacej u sądów*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954, s. 114 n.

⁵ F. S. Klonowic, *Worek Judaszów to jest złe nabycie majątności*, [w:] *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI w. do końca XVII w.* t. I, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowska, J. Lewański, Warszawa 1954, s. 154 - 156.

⁶ J. Dzwonowski, *Peregrynacja dziadowska*, [w:] *Dramaty staropolskie. Antologia* t. III, oprac. J. Lewański, Warszawa 1961, s. 143 - 178.

⁷ S. Starowolski, *Reformacja obyczajów polskich*, Kraków 1859, s. 107 - 108, 157 - 158.

⁸ S. Czochron, *Dysertacja o prawie kryminalnym*, Kraków 1788; T. Ostrowski, *Prawo kryminalne angielskie przez Wilhelma Blakstona zebrane...* t. I, Warszawa 1786; S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, [w:] tenże, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. I, Kraków 1954, s. 16, 60, 62 n.; T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach*, t. II, Warszawa 1801, *passim*.

lecz również dokładne zrekonstruowanie całego jego życiorysu: środowiska, z którego się wywodził, ewentualnej pracy zarobkowej, życia rodzinnego czy przyczyn, które pchnęły go na margines. Materiały te, pomimo swej niekompletności, niepełnej wiarygodności i często braku możliwości porównania, dają również możliwość pewnych ujęć ilościowych. Można np. starać się ustalić typologię przestępstw i częstotliwość ich popełniania, wiek sprawców, długotrwałość uprawiania przez nich przestępczego procederu, ich mobilność terytorialną i „zawodową”.

Inne staropolskie księgi sądowe są bardziej zróżnicowane; interesujące nas zapiski sąsiadują w nich z dokumentacją życia ekonomicznego i społecznego podstawowych grup ludności. Ich objętość uniemożliwia poszczególnym badaczom systematyczną kwerendę i pozwala jedynie na wychwytywanie jednostkowych przykładów ilustrujących ogólniejsze procesy lub stanowiących tylko ciekawostki. W jeszcze większym stopniu uwaga ta dotyczy takich źródeł jak rachunki miejskie czy testamentalia. Spotkać w nich można m.in. informacje o kosztach ścigania i karnia przestępców, miejskich akcjach dobroczynnych, niekiedy o przypadkach przestępstw nie wykrytych lub niesądzonych. Podobnego typu zapisek znaleźć można setki; ich lakoniczność oraz anonimowość osób, do których się odnoszą, jest regułą i mocno utrudnia wyciąganie wniosków. Bardzo rzadko też można skorelować owe wzmianki z zawartością ksiąg sądowych.

O niektórych grupach marginesu społecznego ubocznie wspominają też inne typy źródeł: księgi metrykalne, rejestry podatkowe, akta synodalne, wizytacje biskupie, księgi brackie i szpitalne. Również fragmenty niektórych pamiętników, diariuszy, relacji cudzoziemców o Polsce czy zapisek o charakterze kronikarskim mogą poszerzyć tu naszą wiedzę. Nie sposób zresztą wymienić wszystkie odnośne źródła bądź nawet jakieś wykluczyć tu zdecydowanie. Oto np. obszerną wzmiankę dotyczącą ukarania czterech strażników miejskich, okradających mieszkańców Warszawy w czasie zarazy z lat 1624–1625 napotykamy w spisie ofiar tejże epidemii, zaś jeden z diariuszy sejmowych z pierwszej połowy XVII stulecia zawiera *passus* traktujący o klienteli ówczesnych stołecznych domów publicznych⁹. Zastanawiając się nad możliwościami badawczymi, trzeba wskazać na jeszcze jeden typ przekazu źródłowego: zabytki kultury materialnej i ikonografię.

Opis i analiza danej grupy społecznej powinny być poprzedzone refleksją na temat jej granic, wewnętrznych podziałów, stosunku do reszty społeczeństwa i sposobu funkcjonowania w jego ramach lub poza nimi. Obfita literatura historyczna, prawnicza i socjologiczna (zwłaszcza zachodnioeuropejska) nie rozstrzyga w sposób jednoznaczny tych spraw w odniesieniu do marginesu społecznego i środowiska przestępczego doby przedindustrialnej. Kwestiami spornymi pozostają wzajemne relacje, jakie zachodzą pomiędzy biedotą miejską a grupami marginalnymi *sensu stricto*, środowiskiem przestępczym a marginesem, wreszcie — przestępcą i przestępstwem a środowiskiem przestępczym. Fakt ten spowodowany jest istnieniem zbiorowości granicznych, takich jak ludzie luźni, które w praktyce niemożliwe są do jednoznacznego zakwalifikowania. Przy tym nawet tryb życia niektórych kategorii społeczno-zawodowych, mieszczących się lepiej lub gorzej w stanowo-korporacyjnym systemie organizacji ówczesnego społeczeństwa, takich jak przedstawiciele niektórych rzemiosł (furmani, flisacy, wędrowni przekupnie, partacze) miał charakter anomiczny (co jest jednym z głównych kryteriów przynależności do marginesu). Stąd też badania nad omawianymi zbiorowościami powinny być prowadzone w ścisłym związku ze studiami nad funkcjonowaniem całej społeczności. Szczególnie należałoby tu wziąć pod uwagę mechanizmy „spychające” na margines i to

⁹ B. Czart, rkps 3238; Regestr zmarlich anni preteriti czasu burmistrzostwa Łukasza Drewny (1624–1625), s. 48; tamże rkps 390: Diariusz sejmu z 1624 r., s. 226–227.

nie tylko ekonomiczne. Ważne miejsce zajmowały wśród nich: stanowy relatywizm ustawodawstwa karnego, ksenofobia, uprzedzenia narodowościowe i religijne, wielka represywność wymiaru sprawiedliwości. Należałoby spojrzeć również na grupy marginalne pod kątem niepisanych reguł ich funkcjonowania i zapotrzebowania na ich „usługi”. Prostyucja była przecież „podtrzymywana” w pewnym stopniu przez bogobojnych obywateli miejskich, a i przyjezdną szlachtę, żebractwo stwarzało okazję do pełnienia miłosiernych uczynków. Wspomnijmy też o zbiorowości kobiet trudniących się zielarstwem i czarami, które zaspokajały różne potrzeby przedstawicielek płci pięknej ze wszystkich stanów. Z kolei włóczędzy stanowili, zwłaszcza od połowy XVIII w., liczącą się rezerwową armię pracy najemnej.

Jeśliby przyjąć taki właśnie model, w którym społeczeństwo i jego margines znajdują się w stanie pewnej równowagi, zadaniem historyka byłoby w pierwszym rzędzie dociekanie, kiedy, gdzie i dlaczego ta symbioza czy homeostaza ulegała zachwianiu. Z drugiej strony należałoby również próbować odpowiedzieć na pytanie: na ile wiarogodny jest obraz przedstawicieli omówionych grup w świetle archiwaliów? Odnosi się to zwłaszcza do ludzi marginesu społecznego, których widzimy tylko przez pryzmat ksiąg sądowych, a którzy niekoniecznie przecież musieli wchodzić w konflikt z prawem. Trzeba też wziąć pod uwagę fakt, że znaczna część przestępstw, których sprawców nie wykryto, nie była w ogóle rejestrowana, co znakomicie powiększa tzw. ciemną liczbę i dziś stanowiącą poważny problem dla kryminologów. Sporym utrudnieniem wszelkich statystyk i szacunków jest także ogromna mobilność terytorialna większości przedstawicieli grup marginalnych oraz częste zmiany sposobu życia i pełnionych ról społecznych. Z metod tych nie można jednak rezygnować, gdyż umożliwiają one określenie przynajmniej skali badanych zjawisk. W pewnym stopniu służyć temu mogą również badania języka, jakim posługiwali się notoryczni przestępcy. Sam fakt jego istnienia, zaznaczony m.in. w literaturze sowizdrzalskiej, informuje o szerokim nań zapotrzebowaniu. Historyk badający margines społeczny dysponuje również i innymi metodami: komparatystyczną i retrogresywną (zwłaszcza z wykorzystaniem dorobku dawniejszej i współczesnej etnografii). Może więc wykroczyć poza opis i zdroworoządkowy komentarz.

Trudno byłoby gruntownie omówić olbrzymią bez przesady zachodnioeuropejską literaturę przedmiotu. Wskażmy jedynie na kilka ważniejszych, naszym zdaniem, i stosunkowo niedawno opublikowanych prac, których autorami są A. Mc Call, J. H. Longbein, J. Pound, G. Ruggiero, G. Salgado, M. R. Weisser i J. A. Sharpe¹⁰. O zwiększającym się zainteresowaniu powyższą problematyką świadczą także liczne prace zbiorowe i materiały międzynarodowych kolokwiów naukowych¹¹. Przejawem tego procesu jest również powstanie i działalność International Association for the History of Crime and Criminal Justice. Zachodnie badania zdają się zatem wkraczać w nową epokę daleko posuniętej specjalizacji i wręcz instytucjonalizacji. Inaczej rzecz się ma z odnośną historiografią polską. Dysponujemy tu przede

¹⁰ A. McCall, *The Medieval Underworld*, London 1979; J. H. Longbein, *Prosecution Crime in Renaissance England, Germany and France*, Cambridge 1974; J. Pound, *Poverty and Vagrancy in Tudor England*, London 1971; G. Ruggiero, *Violence in Early Renaissance Venice*, New Brunswick 1980; G. Salgado, *The Elisabethan Underworld*, London 1977; R. M. Weisser, *Crime and Punishment in Early Modern Europe*, b.m.w. 1979; J. A. Sharpe, *Crime in Early Modern England 1550 - 1750*, London 1984.

¹¹ Por. m. in. Crime et criminalité en France XVII^e - XVIII^e siècles, Cahiers d'Annales vol. XXXIII, Paris 1971; Marginalité à l'époque moderne (zeszyt specjalny „Revue d'Histoire Moderne et Contemporaine” vol. XXX, 1974); *Crime in England 1550 - 1800*, ed. J. S. Cockburn, London—Princeton 1977; *Crime and the Law. The Social History of Crime in Western Europe since 1500*, ed. V. A. C. Gastrell, B. Lenman, G. Parker, London 1980; Marginalité, déviance, pauvreté en France XIV^e - XIX^e siècles, ed. P. Chaunu (zeszyt specjalny „Annales de Normandie”, 1981).

wszystkim opracowaniami, ubocznie jedynie zajmującymi się tytułowym problemem. Przypomnieć wypada pochodzące głównie z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych studia nad ludźmi luźnymi, pióra m.in. N. Assorodobraj, B. Baranowskiego, M. Franćicia, J. Gierowskiego, S. Grodziskiego i J. Leszczyńskiego¹². Od dawna zajmowano się także ówczesną dobroczynnością, w tym jej adresatem — pensjonariuszami szpitalnymi i żebrakami (ostatnio m.in. J. Góralski, A. Karpiński i Z. Podgórska-Klawe¹³). Z tej samej racji należy uwzględnić nowe badania bractw dewocyjno-filantropijnych autorstwa J. Flagi, B. Kumora, E. Wiśniowskiego i H. Zaremskiej¹⁴. Biedocie miejskiej jako takiej poświęcił odrębną pracę niżej podpisaną¹⁵; jej udział w konfliktach społecznych w miastach polskich w XVI w. dostrzegają m.in. M. Bogucka, J. Buława, Z. Guldon, T. Strzembosz i R. Szczygieł¹⁶. Środowisko przestępcze było z kolei tematem zainteresowań historyków prawa, szczególnie W. Maisla¹⁷. Tego i owego o biedocie i marginesie społecznym dowiedzieć się można także z nowszych syntez niektórych ośrodków miejskich oraz popularnonaukowych prac z serii „Życie codzienne”¹⁸. Obrazki z życia tych samych grup eksponowali też chętnie autorzy prac z zakresu historii obyczajów¹⁹.

¹² M. Assorodobraj, *Początki klasy robotniczej. Problem rąk roboczych w prze-myśle polskim doby stanisławowskiej*, Warszawa 1966; B. Baranowski, *Ludzie luźni w południowo-wschodniej Wielkopolsce w XVI-XVIII w.*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych” t. III, 1953, s. 253 nn; M. Franćić, *Ludzie luźni w osiemnastowiecznym Krakowie*, Wrocław 1967; J. Gierowski, *Ludzie luźni na Mazowszu w świetle uchwał sejmikowych*, „Przegl. Hist.”, 2, 1949, s. 164-202; S. Grodziski, *Ludzie luźni. Studium z historii państwa i prawa polskiego*, Kraków 1961; J. Leszczyński, *Ludzie luźni na Śląsku w XVII wieku*, „Sobótka”, t. XVI, 1961, s. 277 nn.

¹³ Por. J. Góralski, *Szpital na Lubelszczyźnie w okresie przedrozbiorowym*, Warszawa—Łódź 1982; A. Karpiński, *Warunki życia pensjonariuszy szpitali warszawskich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, „Kwart. HKM”, 1, 1977, s. 43-62; Z. Podgórska-Klawe, *Szpital warszawskie 1388-1945*, Warszawa 1975; teźże, *Od hospicjum do współczesnego szpitala. Rozwój historyczny problematyki szpitalnej w Polsce do końca XIX wieku*, Wrocław 1981.

¹⁴ J. Flaga, *Bractwa religijne w archidiaconacie lubelskim do początków XVII wieku (1604)*, „Roczniki Humanistyczne” t. XXI, 2, 1973, s. 139-167; B. Kumor, *Kościelne stowarzyszenia świeckich na ziemiach polskich w okresie przedrozbiorowym*, „Prawo Kanoniczne” t. X, 1967, z. 1-2, s. 319-346; E. Wiśniowski, *Bractwa religijne na ziemiach polskich w średniowieczu*, „Roczniki Humanistyczne” t. XVII, 2, 1969, s. 51-81; H. Zaremska, *Bractwa w średniowiecznym Krakowie*, Wrocław 1977.

¹⁵ A. Karpiński, *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983.

¹⁶ M. Bogucka, *Walka opozycji mieszczańskiej z patrycjatem gdańskim w drugiej połowie XVI wieku*, „Przegl. Hist.”, 2/3, 1954, s. 408-459; J. Buława, *Walki społeczno-ustrojowe w Toruniu*, Toruń 1971; Z. Guldon, *Walka pospólstwa bydgoskiego o udział w rządach miasta w połowie XVI wieku*, Bydgoszcz 1967; T. Strzembosz, *Tumult warszawski 1525*, Warszawa 1959; R. Szczygieł, *Konflikty społeczne w Lublinie w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 1977.

¹⁷ Zob. m.in. W. Maisel, *Poznańskie prawo karne do końca XVI wieku*, Poznań 1963; tenże, *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku*; Poznań 1961; tenże, *Tortury w praktyce sądu kryminalnego miasta Poznania w wiekach XVI-XVIII*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” t. XIII, 1968, z. 1, s. 115-125. Por. też niektóre prace H. Grajewskiego (tenże, *Przyczyny przestępczości w ujęciu ustawodawstwa Polski przedrozbiorowej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, seria I: Nauki Humanistyczno-Społeczne z. 9, Łódź 1958, s. 209 nn.; tenże, *Poglądy na przyczyny przestępczości w piśmiennictwie dawnej Polski*, tamże, z. XIV, Łódź 1959, s. 153-198).

¹⁸ Por. np. J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa t. II: Kraków w wiekach XVI-XVIII*, Kraków 1984; *Dzieje Warszawy* pod red. S. Kieniewicz, t. II: *Warszawa w latach 1526-1795*, oprac. M. Bogucka i in., Warszawa 1984; *Historia Gdańska t. II. 1454-1655* pod red. E. Cieślaka, Gdańsk 1982. Zob. też B. Baranowski, *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1975; J. Lileyko, *Życie codzienne w Warszawie za Wazów*, Warszawa 1984; L. Sieciechowiczowa, *Życie codzienne w renesansowym Poznaniu*, Warszawa 1974.

¹⁹ Np. J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*

Dopiero od kilku lat także w Polsce zaobserwować można pewien wzrost zainteresowania marginesem społecznym i środowiskiem przestępczym jako samodzielnym tematem badawczym. Widać to m.in. w najświeższych publikacjach M. Kamlera²⁰. Metodologicznie cenna, choć dotycząca innego okresu, jest również rozprawa Elżbiety Kaczyńskiej, omówiona gruntownie na łamach „Przeglądu Historycznego”²¹. Wyrazem powyższej tendencji są także wydane, niemal równocześnie, książki B. Baranowskiego oraz J. Kracika i M. Rożka, które zainspirowały niniejsze uwagi.

Zakwalifikować je wypada do prac popularnonaukowych. Wobec nierównomiernego i niedostatecznego opracowania naukowego tytułowej problematyki jej popularyzacja wymagać powinna sięgnięcia do źródeł rękopiśmiennych oraz ich samodzielnej analizy i interpretacji. Przeznaczona dla szerszego kręgu odbiorców książka o barwnym środowisku złodziei, włóczęgów i kobiet lekkich obyczajów musiałaby też — naszym zdaniem — posiadać dokładnie określone pole obserwacji, a także starannie prezentować mechanizmy społeczne stymulujące lub utrudniające powstanie i rozwój społecznego marginesu. Należałoby też przedstawić w niej przemyślaną propozycję podziału interesującej nas zbiorowości, jak również — choćby hipotetycznie — określić jej liczebność oraz proporcje między poszczególnymi jej częściami składowymi. Tradycyjny i przestarzały zbiór luźno ze sobą powiązanych, mniej lub bardziej sensacyjnych obrazków obyczajowych powinien raczej ustąpić miejsca systematycznemu omówieniu warunków życia, stosunków rodzinnych, więzi wewnątrzgrupowych czy możliwości awansu i degradacji społecznej. Nie wyklucza to ilustrowania tych zagadnień konkretnymi przykładami, które winny być reprezentatywne i podporządkowane ogólniejszym tezom. Autor popularnej pracy o patologii życia społecznego w XVI - XVIII w. sprostaby swemu zadaniu, gdyby spróbował ukazać ponadto przestrzenne zróżnicowanie prezentowanych zjawisk i ich ewolucję w czasie; szczególnie wypadałoby uwzględnić tu przemiany, które zaszły w drugiej połowie XVIII stulecia. Przy tak skonstruowanej książce pożyteczne byłoby też podsumowanie zebranego materiału i uwypuklenie w zakończeniu najważniejszych wniosków. Nie ma także potrzeby przemiłczać nawet dotkliwych niedostatków dotychczasowej historiografii, kwestii spornych i niepewnych. Takie ujęcie mogłoby być interesujące nawet dla profesjonalistów. Niestety, obie sygnalizowane książki w niewielkim tylko stopniu spełniają powyższe postulaty.

Cechuje je podobieństwo konstrukcji; po rozdziałach wstępnych, poświęconych przedstawieniu tła społeczno-gospodarczego, autorzy kolejno omawiają grupy składające się na badane zbiorowości. Kryterium podziału jest sposób życia i rodzaj wykonywanych zajęć bądź popełnione wykroczenia. W obu pracach rozważania natury teoretycznej i źródłoznawczej zajmują niewiele miejsca; B. Baranowski, J. Kracik i M. Rożek zdają się nie mieć wątpliwości co do granic środowisk, które są przedmiotem ich obserwacji. W sposób prawie bezdyskusyjny kwalifikują do nich poszczególne grupy społeczno-zawodowe. Uwagę pierwszego z wymienionych skupiają przede wszystkim ludzie luźni, do których zalicza osoby nie mieszczące się w strukturach stanowych. Zalicza do nich m.in. wędrownych rzemieślników i przepukniów, zbiegłych chłopów pańszczyźnianych, żołnierzy-maruderów, wykonawców

t. I - II, wyd. Warszawa 1976; Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII - XVIII wieku*, Łódź 1975.

²⁰ M. Kamler, *Struktura i liczebność środowisk przestępczych Poznania i Krakowa w drugiej połowie XVI w.*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. XV, 1984, s. 71 - 92; tenże, *Kary za kradzież*; tenże, *Dzieciobójstwo w miastach Korony w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w.*, „Czasop. Prawno-Hist.”, t. XXXVIII, 1986, z. 1, s. 171 - 184.

²¹ E. Kaczyńska, *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim 1815 - 1914*, Warszawa 1982; por. W. Sobociński, *Ze studiów nad historią przestępczości w Polsce XIX wieku*, „Przegl. Hist.”, 4, 1985, s. 837 - 854.

usług transportowych (furmanów, flisaków, poganiaczy bydła), pielgrzymów itp. Jak widać nie wszyscy z wymienionych pozostawali poza stanami — cechą charakterystyczną był tu raczej ich wędrowny tryb życia. Mieściłoby się to w tytułowym określeniu „ludzie gościńca”, choć w takim razie należałoby również uwzględnić innych podróźnych: czeladników szukających nauki czy zarobku, służbę mieszczańską i famulusów szlacheckich, załatwiających różne zlecenia. Dla pełnego zobrazowania życia na trakcie wspomnieć trzeba by też o częstych przejazdach szlachty i magnaterii oraz zdążających na targi i jarmarki zamożnych kupcach.

Pomiędzy grupy uczestniczące w procesie produkcji, wymiany i usług wplata B. Baranowski inne, prowadzące, używając popularnego dziś określenia, „pasożytniczy tryb życia”. Widzimy wśród nich zawodowych żebraków, złodziei, prostytutki itd. Przyznać trzeba, że autor stara się dostrzec i omówić nawet najbardziej oryginalne i niewidoczne na ogół grupki. Pisze np. osobno o handlarzach obrazów, niedźwiedznikach, gęsiarzach, wędrownych oszustach. Nie podaje niestety przy tym żadnych informacji o ich liczebności, co sprawia fałszywe wrażenie, iż wszyscy oni byli jednakowo liczni i jednakowo ważni. Nie starał się też B. Baranowski oszacować odsetka przestępców wśród omawianych przez siebie kategorii.

Dość sztywne podziały, narzucone przez konstrukcję pracy i brak komentarzy autorskich zacierają znaczną ruchliwość społeczną ludzi gościńca, którzy bardzo często — co ilustrują niektóre przykłady ich jednostkowych losów — zmieniali zajęcia i przechodzili od dorywczej pracy do przestępczego procederu czy odwrotnie. Zdarzały się zresztą przypadki łączenia kilku ról jednocześnie. Oto najemna wyrobница bywała wędrowną prostytutką, okradającą swych przygodnych klientów i parającą się od przypadku do przypadku magią i znachorstwem.

Jak poradzili sobie z podobnym problemem autorzy krakowscy? Nastawieni głównie na analizę miejskiego marginesu społecznego mieli oni wiele trudności z wyodrębnieniem zeń środowiska przestępczego *sensu stricto*. Trudna również, przyznajmy, kwestia granicy czy raczej strefy przejściowej między grupami marginalnymi a resztą populacji Krakowa nie została przedstawiona zbyt zadowalająco. Dyskusyjne jest np. włączenie do rozważań środowiska studentów krakowskich czy niższego duchowieństwa. Oczywiście, wśród żaków i klechów zdarzali się, co obrażają efektowne nieraz przykłady podane przez J. Kracika i M. Rożka, wykolejency i przestępcy; na tej samej zasadzie można jednak ich szukać również wśród czeladzi rzemieślniczej, służby domowej i pensjonariuszy szpitalnych, których to grup w podobny sposób nie przeanalizowano. Obaj autorzy w mniejszym stopniu niż B. Baranowski rozbudowali własną typologię środowiska, choć wyodrębnili szereg kategorii składających się na miejski margines (prostytutki, żebracy, złodzieje i włamywacze). Przy ich omówieniu zwrócili natomiast baczniejszą uwagę na ruchliwość międzygrupową.

Cezury chronologiczne omawianych książek zamykają się w wiekach XVI–XVIII, traktowanych w zasadzie jako jednolita całość. Zdecydowanie przeważają egzemplifikacje z epoki stanisławowskiej, na podstawie których czytelnik obu prac może nierzadko wyrobić sobie fałszywy osąd o tych samych zjawiskach w czasach wcześniejszych. Wynika to m.in. z faktu, iż zbyt mało się pisze o przemianach ekonomicznych i społecznych w drugiej połowie XVIII stulecia, o zaznaczającej się wtedy zmianie stosunku do przestępstwa, przestępcy i ubogiego, wreszcie o postępującej ewolucji aparatu wymiaru sprawiedliwości.

Terytorialny zasięg zainteresowań autorów jest bardzo różny. O ile J. Kracik i M. Rożek ograniczają się, naszym zdaniem słusznie, do obszaru Krakowa wraz z Kleparzem, Kazimierzem i przedmieściami, o tyle zamysłem B. Baranowskiego było przedstawienie sytuacji na terenie całej Korony. Zamysł to bardzo ambitny, lecz przy obecnym stanie badań prawie niewykonalny. W praktyce zresztą autor ograniczył się głównie do Sieradzkiego, Łęczyckiego i Kaliskiego, powtarzając przy

tym wiele ustaleń i opinii ze swych dawniejszych prac i wykorzystując te same przykłady. Natomiast informacje z terenu Mazowsza, Podlasia, Prus Królewskich czy ziem ukraińskich trafiają się sporadycznie. Wszystko to w dużej mierze obniża wartość ogólniejszych wniosków.

Podstawa źródłowa omawianych pozycji jest na ogół podobna. Przeważają zeznania oskarżonych, zawarte w księgach sądowych; wykorzystano również literaturę piękną, pamiętniki i relacje, a w przypadku Kracika i Rożka — również archiwalia proveniencji kościelnej. Często sięgano także po materiały źródłowe wydane drukiem, przy czym B. Baranowski zbyt chyba gruntownie wyeksploatował dwa popularne wydawnictwa Z. Turskiej²². W sumie, baza źródłowa jest dosyć skromna, jeśli zestawić ją z możliwościami heurystycznymi zasygnalizowanymi w uwagach wstępnych.

Rozległość poruszanej problematyki sprawia, iż trudno byłoby ustosunkować się do wszystkich wątków poruszanych przez autorów. Stąd też ograniczymy się jedynie do spraw istotniejszych. Należy do nich niewątpliwie brak zakończeń, zaś w przypadku *Ludzi gościńca* również i wstępu, którego nie może w żadnym przypadku zastąpić półtorastronicowa autorska nota. B. Baranowski często sięga do dorobku dziewiętnastowiecznej i współczesnej etnografii. Niestety, odnosi się to głównie do fragmentów dość luźno łączących się z głównym tematem, a traktujących o stosunkach wiejskich, obyczajowości i mentalności chłopów itp. Przykładem niech będzie charakterystyka karczm i zajazdów (s. 13), gdzie zwrócono uwagę na ich typowe, związane z pełnionymi funkcjami, nazewnictwo (nazwy w rodzaju Ostatni Grosz, Pohulanka, Łapigość, Sodoma). Podobne zabiegi wymagają ostrożnego stosowania metody retrogresywnej, której autor zdaje się chwilami nadużywać. Oto np. dalekie trasy siedemnastowiecznych furmanów zostały zobrazowane przykładem dziewiętnastowiecznego woźnicy Gottlieba Langnera, wiozącego po powstaniu listopadowym towary na sprzedaż w głąb Rosji (s. 85). Podobnie trudno, w świetle opisów z XIX w., próbować wiernie odtworzyć ubiór staropolskiego obraznika (jak na s. 95). Skądinąd musi pozostać kwestią otwartą, jak duży był rynek zbytu obrazów religijnych i innych dewocjonałów wśród uboższej ludności wiejskiej i małomiasteczkowej w pierwszej połowie XVII w.

Autor *Ludzi gościńca* poszczególnym fragmentom swych rozważań nadaje na ogół efektowne tytuły operując przenośniami i metaforami. W niektórych przypadkach są one jednak źle dobrane i nie odpowiadają zawartości rozdziałów. Tak np. nagłówek rozdz. II (*Życiorysy zapisywane w izbie tortur*) sugeruje, iż będzie w nim mowa o zawodowych przestępcach i drogach ich karier, podczas gdy zawarto tu ogólne dywagacje na temat staropolskiego wymiaru sprawiedliwości. Podobnie w rozdz. XII (*Handlarze żywym towarem*) zamiast spodziewanych uwag o sutenerach i innych organizatorach nierządu spotykamy sensacyjne obrazki dotyczące słabo poświadczonego źródłowo zjawiska wywozu dzieci polskich na Bliski Wschód. Sięgnięto tu wyjątkowo po przykład z Ukrainy, nie uwzględniając faktu, iż struktura społeczna, sytuacja polityczna oraz częste konflikty narodowościowe i religijne na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej stwarzały odmienne warunki powstawania i funkcjonowania grup marginalnych. Omawiany fragment zawiera też uwagi o pruskich werbownikach, którzy pojawili się dopiero w XVIII w. i działali raczej na terenach przygranicznych.

W charakterystyce kolejnych kategorii ludzi gościńca B. Baranowski posługuje się często zbyt kategorycznie sformułowanymi uogólnieniami, które niekiedy są niedostatecznie udokumentowane. Oto np. na s. 33–34 czytamy: „Często również pod

²² Z. Turska, *Oskarżenia oskarżają. Wieś osiemnastowieczna w mrokach kronik sądowych*, Warszawa 1960; tejeże, *Z rontem marszałkowskim przez Warszawę (zeznania oskarżonych z lat 1787–1794)*, Warszawa 1961.

białym pozorem oddawano w ręce «miejskiej sprawiedliwości krnąbrnego wichrzyciela», który odważył się buntować całą wieś przeciw uswięconym tradycją prawom ucisku pańszczyźnianego». Z kolei na s. 71 z dużą pewnością siebie autor pisze, iż „słaba znajomość pływania wśród ludzi tamtych czasów powodowała, że liczne były wypadki utonięć”. Nie wiadomo też, skąd Baranowski wie na pewno, że ogół poganiaczy wołów to element awanturniczy, zaś furmani i wędrowni tracze byli ludźmi spokojnymi (por. s. 82 i 87). Z podobną niefrasobliwością wielokrotnie poddaje się jednoznacznie krytycznej ocenie rolę Kościoła, duchowieństwa i szlachty, obarczanych główną odpowiedzialnością za niepowodzenia życiowe przedstawicieli plebsu. W niektórych zresztą opiniach i ocenach niezręczna jest zarówno treść, jak i forma. Oto próbki stylu, które pozostawmy bez komentarza. „Młody, rosły parobczak przedstawiał znaczną wartość handlową. Mógł być sprzedany do pracy na roli” (s. 178); „Jak szczerza zwierzyzna [prostyutki] uciekać musiały z miasta do miasta” (s. 220). Zdarzają się też oczywiste błędy. I tak np. na s. 122 podano mylną informację, iż przeważającą część żebraków w XVII-XVIII w. stanowili starcy i kaleki, natomiast w rozdz. X, poświęconym złodziejom, nieprawdziwie przypisuje się im działanie wyłącznie w małych, parooosobowych bandach (s. 151). Wadliwych interpretacji i wszelkiego rodzaju niedociągnięć najwięcej spotykamy we fragmentach mówiących o prostytucji i kradzieżach. Wywód dotyczący tego ostatniego zjawiska, oparty na kilku zaledwie drukowanych źródłach, to proste opisanie przypadkowo wybranych, choć dość ciekawych przykładów. Brak w nim jakiegokolwiek próby określenia rozmiarów zjawiska oraz analizy środowiska złodziejskiego i jego wewnętrznych więzi. Natomiast rozdz. XIV zatytułowany *Kobiety powłóczne* zawiera chaotyczne dywagacje autora mieszącego ogólne wiadomości o ówczesnej moralności i obyczajowości ze wzmiankami dotyczącymi zawodowej prostytucji. Obok wędrownych prostytutek mamy tu zatem także rozważania o cudzołóstwie, dzieciobójstwie i dewiacjach seksualnych, które to zjawiska nie były przecież wyłączną cechą ludzi gościńca. Zabrakło natomiast uwag o organizatorach nierządu, zwłaszcza ruchliwych stręczycielkach oraz tajnych, niekiedy przenoszących się z miejsca na miejsce domach publicznych, kierowanych przez obrotniejszych sutenerów²³. Nie pisze też Baranowski prawie nic o dochodach, klienteli, długości uprawiania procederu czy przestępczości „cór Koryntu”. Kuriozalnie wręcz brzmi sformułowanie, że akcja umoralniająca, prowadzona przez Kościół, była jednym z „ogólniu ucisku społecznego” chłopu w XVII i XVIII w. (s. 209).

W przeciwieństwie do powyżej wymienionych fragmentów lepiej wypadło omówienie zbójników karpaccich. Nie nadużywał tu autor klasowej interpretacji i umiejętnie wykorzystał dotychczasową literaturę przedmiotu.

Praca o marginesie społecznym Krakowa jest znacznie bardziej nowoczesna, choć budzi również wiele zastrzeżeń. Na szczególne uznanie zasługują przede wszystkim fragmenty pióra J. Kracika, traktujące m.in. o stosunku miejscowej społeczności do przestępców, o samoocenie tych ostatnich oraz o religijnych uzasadnieniach reguł życia społecznego. Warto przypomnieć, że autor ten ma w swym dorobku oryginalne studia o niższym duchowieństwie Małopolski²⁴. W jego przypad-

²³ Działalność taką prowadzili np. w pierwszej połowie XVII w. wywodzący się z Lublina Aleksander Wódka oraz Anna Ośnicka. Ze swoimi podopiecznymi bywali oni nie tylko na jarmarkach w ruskich i małopolskich miasteczkach, lecz również w Piotrkowie i Warszawie — zob. WAP Lublin, Acta criminalia 142, s. 258, 389. Zjawisko to zaobserwował również, przebywający w Rzeczypospolitej podczas najazdu szwedzkiego, Hieronim Chrystian Holsten (tenże, *Przygody wojenne 1655-1666*, wyd. T. Wasilewski, Warszawa 1980, s. 86).

²⁴ J. Kracik, *Kler wędrowny w Małopolsce XVI-XVIII wieku. Problem źródeł i metod*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” t. XXVIII, 4, 1981, s. 53-76; tenże, *Vix venerabilis. Z dziejów społecznych niższego kleru parafialnego w archidiaconacie krakowskim XVII-XVIII w.*, Kraków 1982.

ku nie dziwi zatem dobra znajomość zagadnień z zakresu ideologii społecznej czy pobożności, choć niekiedy można by mu zarzucić zbytne przenoszenie teoretycznych wzorców na realia życia społecznego w mieście początków epoki nowożytnej. Skądinąd dostrzega J. Kracik, jak chrześcijańska postawa zderzała się nierazko z odmienną rzeczywistością, pisząc w podrozdziale zatytułowanym *Dziwna symbioza okrucieństwa i miłosierdzia* co następuje: „Nastawienie do nędzarzy wszelkiego rodzaju oscylowało wciąż między współczuciem i gotowością pomocy a strachem i potrzebą mściwej represji” (s. 175).

pozytywnie można też ocenić wstępny rozdział pracy, napisany przez drugiego ze współautorów, znanego ze studiów nad sztuką Krakowa i jej społecznym kontekstem, M. Rożka²⁵. Znajdujemy w nim wiadomości o gospodarce Krakowa, jego uwarstwieniu społecznym i zmiennych dziejach politycznych. Skrótowe ujęcie nie pozwoliło tu na szerszą dyskusję, choć warto np. zaznaczyć, iż zbyt przesadnie chyba wyeksponowano elementy socjotopografii. Trudno bowiem zgodzić się z tezą o istnieniu dzielnicy nędzy już w XVI-XVII w. (s. 23). To prawda, że biedota skupiała się m.in. w lichych domostwach przy murach miejskich. Pamiętać należy jednak o postępującej w tym czasie pauperyzacji średnio zamożnego mieszczaństwa i wynajmowaniu przezeń pomieszczeń, w ulegających działom rodzinnym domach i kamienicach na terenie całego miasta, różnym przedstawicielom plebsu, wśród których bywali także ludzie marginesu. Zabrakło też — naszym zdaniem — ustunkowania się do prawnych podziałów społeczności miejskiej (kategorie *cives*, *incolae*, *suburbani*); za mało pisze także M. Rożek o biedocie miejskiej jako jednej z głównych baz rekrutacyjnych ludzi marginesu społecznego i przestępców. Natomiast, w przeciwieństwie do B. Baranowskiego, dostrzegł on znaczenie klęsk żywiołowych, zwłaszcza epidemii, rozluźniających więzi społeczne i sprzyjających zubożeniu i degradacji całych grup ludności. Przy wyliczeniu najważniejszych pominięto jednak zarazę z lat 1624-1625; nic też nie napisano (podobnie jak w pierwszej z omawianych prac) o specyfice przestępczości czasu morów.

Obaj autorzy pracy o Krakowie z rzadka jedynie patrzą na opisywane zjawiska w kategoriach ilościowych. Czasami też przytaczane liczby pozostawiają bez koniecznego komentarza. Odnosi się to np. do informacji, że w 1546 r. stracono w mieście 24 osoby (s. 50). (Czy nie można tu było ustalić porównawczo danych dla kilku innych lat?). Z kolei określenie pojemności szpitala św. Ducha na 50-100 osób w pierwszej połowie XVIII w. nie jest co prawda fałszywe, lecz niefachowemu czytelnikowi warto było raczej podać, iż zakład ten był w XVI-XVII w. największym szpitalem Rzeczypospolitej i mieścił wtedy przeważnie 150 do 300 podopiecznych²⁶. Autorzy mogli też, wbrew temu co piszą na s. 56, obliczyć szacunkowo na podstawie rachunków miejskich koszt wyżywienia pojedynczych więźniów. Z drugiej strony podawane liczby niekiedy w interesujący sposób obrazują skalę opisywanych zjawisk (np. na s. 146).

Stosunkowo najslabiej wypadł rozdział o prostytucji, autorstwa M. Rożka, tym razem zatytułowany *Dziewki wszeteczne*. Podobnie jak B. Baranowski miesza on patologie życia seksualnego, dzieciobójstwo oraz pozamałżeńskie kontakty pciowe z zorganizowanym, profesjonalnym nierządem. Niewiele pisze również o stręczycielkach i sutenerach. Obaj autorzy zdają się zresztą nie uświadamiać sobie roli tych pierwszych. „Zwodnicę” — a więc właśnie stręczycielkę — utożsamiają z prostytutką (s. 69), zaś interesujący cytat przedstawiający mechanizm pozyskiwania klienteli przez „córy Koryntu” — pozostawiają bez stosownego komentarza (s. 168).

²⁵ Zob. m.in. M. Rożek, *Mecenat artystyczny mieszczaństwa krakowskiego w XVII wieku*, Kraków 1977; tenże, *Uroczystości w barokowym Krakowie*, Kraków 1976.

²⁶ L. Wacholz, *Szpitala krakowskie 1220-1920 t I*, Kraków 1921, s. 68.

Spośród wielu nieścisłości, dostrzeżonych w tym rozdziale, zwróćmy uwagę tylko na najjaskrawsze. I tak na s. 164 nieprecyzyjnie napisano, iż nie można ustalić wysokości zapłaty pobieranej przez prostytutki od klientów; zaprzeczono temu zresztą nieco dalej. Nie wiadomo też na jakiej podstawie M. Rożek formułuje mylną opinię, jakoby „Nierządnicie miały w Krakowie mocną pozycję, na pewno wyższą od kata” (s. 158). Dyskusyjne jest również stwierdzenie, iż krakowskie prostytutki pochodziły głównie ze wsi — moje własne ustalenia, oparte m.in. na tych samych źródłach, wskazują, że raczej z małych miasteczek²⁷. Wbrew temu, co można przeczytać na s. 168 początki rejestrowania zawodowych nierządnic w Krakowie sięgają już XVII w.²⁸

Z fragmentów opracowanych przez J. Kracika rozczarowuje nieco rozdział pt. *Ludzi marginesu odmian mnogość wielka*. Pomyślany został on jako swoista prezentacja grup marginalnych; niedosyt budzi szczególnie omówienie notorycznych złodziei. Brakuje np. informacji o częstotliwości popełnianych kradzieży, sposobach upłynniania łupu, paserach i melinach, organizacji podziemia złodziejskiego itp. Fakt, iż takowa istniała poświadcza ówczesny żargon zwany „mową wałtarską”, o czym napisano ciekawie, choć zwięźle na s. 98. Lepiej scharakteryzował natomiast Kracik miejscowych świętokradców i fałszerzy pieniędzy; wydobyte tu ze źródeł nowe informacje opatrzone inteligentnym komentarzem.

Z drobniejszych, dyskusyjnych passusów wymienimy jeszcze dwa. Wbrew zdaniu autorów (s. 58 n.) stopień skorumpowania funkcjonariuszy miejskich służb był wcale znaczny. Odnosi się to nie tylko do prostych pachółków miejskich czy hycli, niejednokrotnie zresztą rekrutujących się z byłych przestępców, lecz również do samych „mistrzów sprawiedliwości”. Niejeden z tych ostatnich był karany, a nawet stracony za paserstwo, prowadzenie meliny, a nawet współuczestnictwo w kradzieży czy rabunku. Problem to zresztą ogólniejszy: powiązanie niższych szczebli aparatu wymiaru sprawiedliwości ze środowiskiem przestępczym istniało przecież w wielu epokach i w różnych społeczeństwach. Ze zrozumiałych względów jest ono trudno uchwytnie źródłowo; można domniemywać, że niedostateczna kontrola miejskich służb publicznych sprzyjała temu zjawisku w Polsce XVI - XVIII w.

Rożek i Kracik dość szeroko rozpisują się o sposobach za pomocą których wydobywano zeznania z podejrzanych (s. 59 - 63). Sugerują też powszechne stosowanie wymyślnych tortur, co nie zdaje się być w pełni udowodnione i czemu przeczą częściowo wyniki gruntownych badań W. Maisla²⁹.

Mylne jest stwierdzenie, że zлочyńców przetrzymywano w krakowskich więzieniach najwyżej kilkanaście dni. Przeczy temu m.in. przytoczony przez samych autorów przykład (por. s. 55 i 56). Wiele jest przesady w opinii, że „Do końca XVI stulecia prawie wszystkie sprawy kończyły się karą śmierci” (s. 64). Oczywiście, spotykała ona często osoby dokonujące najcięższych przestępstw: rozbójników, wielokrotnych złodziei, dzieciobójczynie, gwałcicieli. Wbrew jednak werbalnej surowości praktyka karania za występki natury obyczajowej czy drobniejsze przywłaszczenia mienia nie była tak bezlitosna (częste kary chłosty, wypędzenia z miasta, piętnowania itp.).

Dodatnią stroną pracy Kracika i Rożka jest niewątpliwie obrazowy, a zarazem zdyscyplinowany styl. Swobodnie operują oni dobrze na ogół dobranymi przykła-

²⁷ Zob. A. Karpiński, *Prostytucja w dużych miastach Polski w XVI i XVII w.* (Kraków, Lublin, Poznań, Warszawa), „Kwart. Hist. Kult. Mater.” (w druku).

²⁸ Np. w 1688 r. zeznająca przed krakowskim sądem prostytutka Agnieszka Pajęcka stwierdziła m.in.: „że ją też dwie wyżej mianowane nierządnicie kazały wpiąć w registr niepoczciwych białychgłów” (WAP Kraków, Acta criminalia 867, s. 274).

²⁹ W. Maisel, *Tortury w praktyce sądu kryminalnego*, s. 115 - 125.

dami, które umiejętnie wplatają w tok narracji. Przewyższają w tym znacznie autora *Ludzi gościńca*.

Obie prace zawierają oszczędnie dawkowane przepisy; dodatkowo do szkiców o marginesie społecznym Krakowa dołączono wykaz wykorzystanych źródeł i bibliografię. Żadna z książek nie posiada, niestety, ilustracji, które uatrakcyjniłyby ich lekturę masowemu czytelnikowi. Już te wątpliwości, uwagi i poprawki, które nasunęły się w związku z omawianymi opracowaniami, uwidaczniają wyraźnie jak wiele jest luk w naszej znajomości społeczeństwa polskiego XVI - XVIII w.